

Kolumny wolnostojące
Castle HOWARD S3

Ceny: 8900 zł (para)

Producent: [IAG Ltd.](#)

Kontakt:

Sovereign Court | Ermine Business Park
Huntingdon Cambs | PE29 6XU, UK
tel.: (01480) 447700 | fax: (01480) 431767

e-mail: salescl@iagmacao.com

Strona producenta: www.castle.uk.com

Dystrybucja w Polsce: Eter Audio

Kraj pochodzenia: Wielka Brytania/Chiny

Tekst: Wojciech Pacuła

Zdjęcia: Wojciech Pacuła/Piksel Studio

Data publikacji: 1. stycznia 2012, No. 93

Historia, jak się przyjmuje, pojmowana jest z grubsza rzecz biorąc na dwa sposoby – jako linia prosta, z punktem początkowym i końcowym, gdzie mówimy o rozwoju, kumulacji lub jako koło, gdzie mamy do czynienia ze swego rodzaju fatalizmem, nieuchronnością dziejową – tu nie ma początku, ani końca, jest co najwyżej czas „przejściowy”, historia właściwa, zmierzająca nieuchronnie do „dopełnienia” się i „wypełnienia”, wracając do swoich początków. Jeśli przyjmiemy, że te dwie wizje dobrze opisują historię, to Castle doskonale wspierałoby drugą z nich.

Powstała 3 września 1973 roku firma Castle Acoustic jest, jeśliby użyć języka graczy (seriali), spinem firmy Wharfedale. Założona w 1932 roku The Wharfedale Wireless Company jest jedną z najstarszych, wciąż działających firm audio. W dużej mierze to ona odpowiedzialna jest za brytyjskie audio, jego rozwój i rozkwit. W latach 60. i 70. firma zanotowała wyjątkowy wzrost, co doprowadziło do zmiany metod produkcji z ręcznych na masowe. A to odbiło się na jakości i wyglądzie kolumn. Z tego właśnie powodu grupa dyrektorów, managerów Wharfedale’a odeszła z firmy i założyła własną, Castle Acoustic, lokując ją na północ od starej firmy, w Skipton. Wróciła przy tym do ręcznej budowy obudów we własnym warsztacie, okleinowania ich naturalnymi fornirami itp., z czego uczyniła swój sztandar.

Niemal dwadzieścia lat później dwóch szefów-założycieli przeszło na emeryturę. Firmę odkupiła od nich młodsza generacja, tak się składa, że kolejna grupa dyrektorów Wharfedale’a, która wprowadziła nowe porządki, nową krew, zachowując to, co odróżniało Castle’a od innych firm.

Początek XXI wieku nie okazał się dla firmy zbyt łaskawy – bliska bankructwa firma (wykonywanie własnych obudów, kosztowne okleiny itp. okazały się balastem – Chińczycy robili to wielokrotnie taniej; czy lepiej? – To inna historia) została kupiona przez dwóch braci – Michaela i Bernarda Changów, właścicieli IAG. IAG, [International Audio Group](#), to jedna z ciekawszych firm. Powstała z autentycznej pasji i prowadzona jest przez melomanów i audiofilów, milionerów, którzy zarobione pieniądze postanowili spożytkować na własną pasję, urosła do jednej z największych spółek audio na świecie. Dzisiaj należą do niej następujące marki: QUAD, Audiolab, Mission, Luxman, Castle, Wharfedale Pro, QUAD Industrial, Apogee Lighting, Coef, FAL, IAG

Yachts, Surgex oraz – tak, tak – Wharfedale. I w ten sposób historia zatoczyła koło – dwie firmy, tak ze sobą ściśle związane, mają wspólnego właściciela i ich kolumny produkowane są w tej samej fabryce – od A do Z samodzielnie (obudowy, głośniki, okablowanie, elementy bierne itp.). Bracia Chang oczywiście nie zajmują się samym Castlem. Jej szefem jest Peter Comeau, a szefem inżynierów jest syn jednego z założycieli Castle’a. Biuro projektowe i zarząd znajdują się w Wielkiej Brytanii, jednak cała produkcja została przeniesiona do Chin. Polityka IAG polega na odkupywaniu nie tylko nazwy, ale też całej dokumentacji, zatrudnianie oryginalnych projektantów, a także – jeśli to możliwe – zakup oryginalnych maszyn, które są przenoszone do Chin. Dzięki temu zachowuje maksymalnie dużo z dziedzictwa danej firmy, dodając do tego moc produkcyjną. Dodam jeszcze, że dział marketingu i sprzedaży ma siedzibę w Huntingdon, pięć mil od pierwszej siedziby Wharfedale’a z 1932 w Yorkshire.

ODSŁUCH

Nagrania wykorzystane w teście (wybór):

- Daft Punk, *Homework*, Virgin, 8426092, CD (1996).
- David Sylvian, *Sleepwalkers*, P-Vine Records, PVCP-8790, CD (2011).
- Dinah Washington, *After Hours With Miss “D”*, EmArcy/Verve, Verve Master Edition, 760562, CD (2004).
- Jean Michel Jarre, *Equinoxe*, Dreyfus/Mobile Fidelity, UDCD 678, gold-CD.
- Jean Michel Jarre, *Téo&Téa*, Aero Productions/Warner Bros, 2564699766, CD+DVD (2007).
- Melody Gardot, *My One And Only Thrill*, Verve/Universal, 1796783, CD (2009).
- Nosowska, 8, Supersam Music, SM 01, CD (2011); recenzja [TUTAJ](#).

Japońskie wersje płyt dostępne na [CD Japan](#).

Kolumny IAG *à la* Castle w znacznej mierze przypominają to, co pamiętam z czasów, kiedy byłem właścicielem podstawkowych modeli tej firmy – to były moje pierwsze „poważne” kolumny wysokiej jakości (hi-fi). To dość ciepły, pełny, doskonale ułożony dźwięk. Można by w ich przypadku na siłę mówić o „angielskim” charakterze, choć trzeba wiedzieć, że teraz, w drugim dziesięcioleciu XXI wieku, jakikolwiek narodowy charakter dźwięku jest tylko wspomnieniem z przeszłości.

Kolumny Castle’a charakteryzują się kilkoma cechami, których w takiej kombinacji trudno znaleźć gdzie indziej i to one będą decydowały o tym, czy to będzie „nasz” dźwięk. Mają swoje słabsze strony, jak wszystko na tym świecie, ale też i mocne, z których część jest poszukiwana nawet w ultra high-endowych systemach i często nawet tam się ich nie spotyka.

Brzmienie Howardów S3 jest duże, nasycone, wysyczone nawet. Doskonale słychać, że duża obudowa, przemyślany sposób obciążenia głośnika niskotonowego mają na celu nie buczenie, nie udawanie subwoofera, a dopełnienie środka pasma – najważniejszej, wyjątkowo krytycznej części zakresu słyszalnego.

Mam nadzieję, że widzą państwo do czego zmierzam – bas, choć duży, pełny, mocny, po prostu fajny, nie jest głównym elementem tego brzmienia. Służy on tu zbudowaniu dużego wolumenu, podkreśla pełnię średnicy. Zamiar ten, jeśli mam co do niego rację, powiódł się znakomicie. Głosy są wyjątkowe w swoim nasyceniu i mięsistości. Melody Gardot z *My One And Only Thrill*, od której rozpocząłem odsłuch oddana została w przekonujący, zmysłowy sposób. Jej głos nie był przy tym wypychany do przodu, to nie ten przypadek, kiedy podkreślony wokal „wyskakuje” z miksu i lokowany jest dość blisko nas. Dźwięk Castle’ów jest umiejscawiany na linii łączącej głośniki i za nią. To lekko wycofany, tj. nienarzucający się przekaz. Kolumny budują dużą scenę dźwiękową, coś w rodzaju bąbla, ale nie przed sobą, nie przed naszym nosem.

Wspomniałem o Gardot zaraz na początku nie bez przyczyny – w tego typu teście przypadki są raczej wadą niż realnym przypadkiem... Już przy tej pierwszej płycie słychać było, że wyjątkowo z Howardami S3 brzmią małe składy. Zaraz powiem o elektronice, jeszcze fajniejszej, ale tu i teraz ważniejsza jest ta pierwsza informacja – małe składy.

Mogłoby się wydawać, że tak być nie powinno, że duża obudowa, że dwa głośniki, że obudowa z labiryntem (jego odmianą), że coś tam – wszystko to powinno predestynować te kolumny do mocnego, dynamicznego grania i że właśnie z dużym aparatem wykonawczym, z – chociażby – Wagnerem powinny dostać skrzydeł i odlecieć wraz z nami... Piszę „powinny”, ale nie dlatego, że „tak być powinno, a nie jest i to błąd”, a dlatego, że wygląd Howardów S3 wyzwala w nas stereotypowe myślenie i to ono wynosi to „powinno” na powierzchnię.

A, jak mi się wydaje, ich dźwięk, a w szczególności bas to po prostu wynik kompromisów, założeń, zastosowanych głośników i obudowy. A wśród nich najważniejsze było chyba wykreowanie dźwięku bardzo przyswajalnego. Dlatego nie mamy tak mocnego i energetycznego basu, jak z [PMC OBi](#), gdzie to on dyktował warunki i to on nadawał całości wyraz. Castle grają pięknym, głębokim basem, który nie schodzi bardzo nisko. Raczej starano się zachować jego nasycenie w całym odtwarzanym paśmie i maksymalnie zintegrować go ze średnicą. Dlatego też bardzo niskie zejścia z płyt Jarre’a *Téo&Téa* i Daft Punk *Homework* nie miały tej zwierzęcej siły, jak z PMC, ani też z moimi Harbethami. Ale i nie było też żadnego buczenia, jakie te płyty najczęściej w innych kolumnach generują. Można by powiedzieć, że to fantastycznie kontrolowany bas, gdyby nie to, że tej kontroli nie słychać – to nie jest punktowy bas, z którym ową „kontrolę” się najczęściej kojarzy. To raczej bas Harbethów, gdzie to naturalna sprawa i tyle – nic na siebie nie zwraca uwagi. I to jest pierwszy dysonans poznawczy – między tym, co widzimy i tym, co słyszymy.

Drugi przychodzi niemal jednocześnie z pierwszym, jak tylko zakonotujemy, że nie ma subwoofera, jest za to bardzo duży monitor. Chodzi o elektronikę. Płyty Jarre’a, Daft Punk, Kraftwerka itp. dostały z Howardami S3 skrzydeł – wciągały w swój świat, wsysały w ciepły, całkiem dynamiczny, zawsze atrakcyjny świat.

To zastanawiające, bo przy dużych składach, przy wielu instrumentach grających razem unisono kolumny trochę się gubią i tracą analityczność na rzecz dużych plam dźwięku. Jak mi się wydaje, to tylko przypuszczenie, chodzi o połączenie dużego, pełnego środka (wolumen) oraz wyjątkowej stereofonii. Ta ostatnia nie polega tu na kreowaniu wyraźnych, odrębnych źródeł pozornych, nie mamy namacalnych głosów i wokali – chodzi raczej o jej rozmiary i swobodę.

To będzie zresztą pierwsza lub druga rzecz, jaką zauważymy – Castle grają dużym dźwiękiem, także jeśli chodzi o przestrzeń. Do jej wyjątkowej jakości się przyzwyczailem z Harbethami, ale Castle pokazują, że da się do tego zbliżyć także za nieduże pieniądze. Powtarzam – to nie jest typ dźwięku, chociażby kolumn [German Physiks HRS 120 Carbon](#). To bardziej masywny, mocniejszy sposób budowania przestrzeni. Dla przykładu, kiedy w utworze *Beautiful Agony* Jarre’a (dla jasności – chodzi o orgazm...) słychać charakterystyczny głos kobiecy, to jest on tuż za nami – rytm i melodia idą z przodu, a my słyszymy mocny, pełny dźwięk tuż za naszą głową. To oczywiście sztuczki z przeciwfazą, ale właśnie tego typu przekaz Castle grają w bardzo wysmakowany, wiarygodny sposób. Być może właśnie połączenie pełni, kontroli, głębi oraz dużego bąbla przestrzeni spowodowało, że muzyka elektroniczna brzmiała wybornie, naprawdę niesamowicie wciągająco.

Tak więc mamy do czynienia z pełnym, nasyconym środkiem i świetnie sklejonym z nim basem – właściwie to trudno tu mówić o nich oddzielnie; to jednorodne, gładkie pasmo. Brawo! Trzeba jednak zwrócić uwagę na pewną właściwość, która zdefiniuje użytą z Castle’ami elektronikę. Zastosowana w Howardach S3 kopułka wysokotonowa, bardzo przyjemna, bez szpilek, bez ostrości, nie jest jednak głośnikiem najwyższych lotów. Duża bryła, znakomite wykonanie, świetny dźwięk itp. niemal zmuszają do stwierdzeń w rodzaju „powinno to kosztować więcej, tak ze dwa razy”. Chyba jednak trzeba się z takiego podejścia wyleczyć (myślę też o sobie) – teraz wszyscy starają się budować możliwie sensownie, tj. tnąc koszty tam, gdzie to tylko możliwe inwestując w elementy dla siebie kluczowe i nie jest to już tylko „chiński syndrom”. Tutaj najtańszym elementem jest wspomniana kopułka. Jej wybrzmienie nie jest zbyt długie, a atak jest lekko utwardzony. Dlatego czasem zwraca na siebie uwagę – nie ostrością, ale właśnie twardszym elementem, którego

w pozostałym paśmie nie ma. I właśnie dlatego polecałbym do napędzenia Howardów S3 wyrównaną elektronikę, może nawet trochę ciepłą. Nie bałbym się przy tym o nałożenie się charakteru kolumn i wzmacniacza – to nie ten przypadek. Dobra elektronika i Castle będą się wspomagały, nie będą ze sobą walczyły. Kolumny nie są zbyt rozdzielcze, ani selektywne, ale nawet ciepły wzmacniacz lampowy – może być bosko! – nie zmuli tego dźwięku. To nie jest i nie będzie „buła”. Może szczegółów zbyt wiele nie będzie, ale – proszę mi wierzyć – nie będziemy za nimi tęsknić. Oferta tych kolumn polega na czymś innym, na pełni, na oddechu, na głębi dźwięku. Posłuchałbym ich z a70.2 Music Halla, z [Orionem II Ayon Audio](#), ze wzmacniaczem Hegla H70, ew. ze znakomitym IA-30T [Linear Audio Research](#) itp. Trochę bym się zastanowił nad słabszymi mocowo urządzeniami, o mniejszej wydajności prądowej, bo w tym przypadku im więcej dołożymy do pieca, tym lepiej.

To piękne, fantastycznie wykonane kolumny o zaskakująco wyrównanym paśmie. Ich głównymi zaletami są: świetna średnica połączona z mięsistym basem, brak denerwującego buczenia i dudnienia, a mimo to duży, wypełniony dźwięk. No i wyjątkowa stereofonia. Głośniki użyte w Castle’ach, szczególnie kopułka, to nie jest ostatnie słowo w rozdzielczości i selektywności i tutaj takie Dynaudio są wyraźnie do przodu. Jeśli jednak chodzi o integrację przetworników, o ich aplikację w obudowie, to szacun, pełen szacun...

WARUNKI TESTU

Kolumny stanęły na platformach antywibracyjnych [Acoustic Revive RST-38](#) obok moich Harbethów M40.1, które nieco w tym celu przesunąłem. Żeby przeciwdziałać poruszaniu się wooferów w M40.1, zwałem ich gniazda wejściowe. Przetwornik wysokotonowy Howardów S3 znalazł się dokładnie na tej samej wysokości, co głośnik średniotonowy Harbethów, to znaczy nieco niżej niż moje uszy. Kolumny były skrócone do środka tak, aby osie głośników krzyżowały się za moją głową. Przetworniki wysokotonowe znalazły się od wewnętrznej strony. Górna maskownica była założona, a przednia ściągnięta. Skorzystałem z dołączanych do kompletu zwór głośnikowych.

BUDOWA

Należące do serii Classic Howardy S3 to największe kolumny firmy Castle. To konstrukcja wolnostojąca, trzygłośnikowa, dwuipółdrożna. Do jej budowy użyto dwóch głośników niskośredniotonowych, o średnicy 150 mm każdy, oraz 28 mm, miękkiej kopułki. Dwa pierwsze mają membranę z plecionki włókna węglowego, z nakładką przeciwpyłową w kształcie korektora fazy oraz odlewany kosz. Drut cewki jest aluminiowy, miedziowany. Specjalnie do tej konstrukcji wykonano specjalnie ukształtowane nabiegunniki, dzięki którym poprawiono dynamikę. Głośnik wysokotonowy ma wykonaną z materiału, nasączoną kopułkę. Ta umieszczona jest w króciutkiej, szerokiej tubie, która raczej poprawia kierunkowość niż skuteczność. Dwa głośniki znalazły się na przedniej ścianie, z kopułką poniżej głośnika niskośredniotonowego, przesuniętą w stosunku do osi przedniej ścianki.

Towarzyszący jej większy głośnik obciążony jest swego rodzaju obudową labiryntową, jej odmianą – nazwie „quarter wave”. Tak samo obciążony jest drugi głośnik, który znalazł się na górnej ścianie. Razem tworzą układ „Twin pipe quarter wave”, z wylotem na dolnej ścianie. Każdy z nich jest dostrojony fdo innej częstotliwości. Obciążenie tworzy cokół – powietrze wydostaje się przez wąską szczelinę pomiędzy obudową i cokołem. Zbudowane to jest w ten sposób, że przez całą wysokość kolumny biegnie płyta MDF dzieląca ją na dwie części – przednią i tylną. Przy tylnej ścianie umieszczono kolejną płytę, tym razem pod kątem, tworzącą labirynt dla górnego głośnika. Ta część jest niemal niewytłumiona.

Głośnik mający membranę skierowaną do przodu jest umieszczony w małej sub-obudowie, mocno wytłumionej, otwartej od spodu na pozostałą część komory. Obudowa wykonana jest z 18 mm płyty MDF wzmacnianej wieńcami i wewnętrzną przegrodą układu obciążającego głośniki. Została pięknie oklejona naturalnym fornirem – w teście miałem wersję „ancient oak”. Całość stoi na dużych kołcach z plastikowymi podkładkami. Zwrotnicę zmontowano na wykręcaniej płytce z tyłu. Producent pisze, że połączenia wykonano punkt-punkt, że są tam kondensatory ICW, a wewnętrzne okablowanie to kable CasWire – wykonywane samodzielnie przez Castle’a. Potwierdzam – mamy

tam duże i bardzo duże kondensatory polipropylenowe z logo Castle, cewkę powietrzną dla głośnika wysokotonowego i dwie, bardzo duże cewki rdzeniowe, na karkasach transformatorowych, dla dwóch pozostałych głośników. Wszystkie elementy tej konstrukcji powstają pod jednym dachem, w chińskiej, potężnej fabryce IAG. Firma pisze też o zaciskach WBT – rzeczywiście, te wyglądają bardzo dobrze. Ustawione są po dwa, dla każdej sekcji. Do ich połączenia zastosowano bardzo dobry kabel, z dobrymi widłami – to ten sam kabel, co w kolumnach. Warto na to zwrócić uwagę, bo najczęściej dostajemy pozłoczone blaszki konserwowe.

Dane techniczne (wg producenta):

Pasma przenoszenia: 35 Hz-20 kHz

Impedancja nominalna: 8 Ω

Skuteczność: 90 dB/1W/1 m

Moc wzmacniacza: 25-175 W

Wymiary (HxWxD): 1000 x 210 x 335 mm

Waga: 26 kg

Dystrybucja w Polsce: [Eter Audio](#)

Kontakt: ul. Malborska 24 | 30-646 Kraków

tel./fax: 0048 12 425 51 20/30 | tel. kom.: 0048 507 011 858

e-mail: info@nautilus.net.pl